

ADAM PRAGIER

FEDERACJA ŚRODKOWO-WSCHODNIA

SPRAWY POLITYCZNE

POSTULATY OGÓLNE

Strefa Europy środkowo-wschodniej rozciąga się niemal w południowym kierunku, od zachodu ku wschodowi, między Niemcami a Rosją i od północy ku południowi, między morzami Bałtykiem, Adriatykiem, Egejskim i Czarnym. Powierzchnia jej obejmuje około 1 600 000 km². Ludność jej wynosi około 110 milionów. W skład jej wchodzi zarówno niewielkie państwa, liczące niewiele więcej niż milion mieszkańców, jak również państwa średnie, liczące powyżej 15 milionów mieszkańców. Największe z nich, Polska, liczyła w r. 1939 35 milionów mieszkańców. Okoliczność, że na obszarze tym nie ma państwa, które mogłoby przytłaczać inne i grozić ich wchłonięciem, stwarza pomyślną warunki dla ukształtowania ustroju federacyjnego, zdolnego do funkcjonowania rzeczywistego, a nie tylko pozornego. Z drugiej strony, brak państwa zdolnego do sprawowania przywództwa w obrębie federacji, niewątpliwie utrudnia i opóźnia jej utworzenie. Zmusza to wszystkie państwa do samostajnej inicjatywy, co z początku zwłaszcza, nie jest łatwe do osiągnięcia. Pod względem gospodarczym, kraje strefy środkowo-wschodniej, wykazują znaczne podobieństwo. Około 65% mieszkańców zatrudnionych jest w rolnictwie, przeważnie w drobnych gospodarstwach. Coprawda między poszczególnymi krajami tej strefy istnieją w tym względzie znaczne różnice. W najbardziej uprzemysłowionej Czechosłowacji, w rolnictwie znajduje zatrudnienie tylko 34,5% mieszkańców, w Jugosławii — 76,6%, Polska i Węgry są krajami rolniczo-przemysłowymi, o wyraźnej przewadze rolnictwa. Niemniej wszakże, struktura gospodarcza i społeczna tych wszystkich krajów opiera się na podłożu gospodarki chłopskiej, co stwarza zasadnicze podobieństwo warunków ich rozwoju.

Niedostateczne wykształcenie istniejącej w nadmiarze wiejskiej siły roboczej oraz niedostateczny rozwój, a w niektórych krajach, nawet zupełny brak rodzimego przemysłu, wpływa ujemnie na dochód społeczny. Wzrost pracy są zbyt szczupłe w stosunku do liczby pracujących. Intensywność wytwórczości jest niewielka. Toteż bardzo znaczną część dochodu społecznego pochłania życie, a niewiele tylko pozostaje na zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych oraz na akumulację kapitału pieniężnego. Na tem tle właśnie rozwija się zjawisko przeludnienia w rolnictwie, które kurczy się nabywają wsi i przeszkadza rozwojowi przemysłu. Dlatego również, strefa środkowo-wschodnia bierze dotąd bardzo słaby udział w międzynarodowych obrotach handlowych.

Podobieństwo podłoża, na którym powstały niepomysłne zjawiska, sprawia, że podobne również są warunki, w których będą mogły być dokonane potrzebne zmiany. Rzeczywista niezawisłość strefy środkowo-wschodniej od jej wielkich sąsiadów z zachodu i ze wschodu oraz włączenie jej, jako samostajnego partnera, do obrotów światowych, nie jest możliwe do osiągnięcia inaczej, niż tylko przez jej ściśle scalenie polityczne i usamodzielnienie gospodarcze. Pod względem politycznym, strefa ta powinna być scalona w taki sposób, aby mogła stać się samodzielnym czynnikiem w polityce międzynarodowej oraz jednym z ogniw nowej struktury europejskiej. Pod względem gospodarczym, powinna uzyskać możność rozwijania wszystkich tkwiących w niej sił i zasobów. Jej przebudowa polityczna wymaga stworzenia związku federacyjnego dostatecznie zwartej, by zapewniał całemu obszarowi jednolite działanie na zewnątrz. Jej przebudowa gospodarcza wymaga powołania wspólnych organów, których zadaniem będzie uzgodnianie rozwoju głównych gałęzi wytwórczości.

NACISK NIEMIECKI

W planach niemieckich strefa środkowo-wschodnia oddawna odgrywa wielką rolę. Niemcy ujmują ją w strefie głównym importem swoich własnych wytworów i zarazem głównym pośrednikiem w przewoźnictwie najważniejszych surowców z krajów zamorskich. Jednocześnie ujmują ją do siebie monopol wywozu głównych surowców z tej strefy. Ponadto owładnęły wpływami na rynki pieniężne i stały się głównymi pośrednikami w uzyskiwaniu kredytów z państw wierzycielskich. Owo związanie strefy środkowo-wschodniej z Niemcami posunięte było przed wybuchem drugiej wojny światowej już tak daleko, że zanim jeszcze rozpoczęły się działania wojenne, Niemcy władali tym gospodarczo, zwłaszcza na odcinku południowo-wschodnim, całkowicie.

Zależność strefy środkowo-wschodniej od Niemiec była wybitnie jednostronna, skoro w obrotach każdego z krajów, położonych w tej strefie, wymiana towarowa z Niemcami odgrywała rolę bardzo znaczącą, gdy natomiast wszystkie te kraje, wzięte nawet łącznie, zajmowały bardzo skromne miejsce w handlu zagranicznym Niemiec. Tylko niektórym krajom udało się, w okresie między dwiema wielkimi wojnami, uwolnić się od przewagi gospodarczej Niemiec. Polska urosła w tej dziedzinie wysiłkiem bardzo znacznym, uwięzionym pełnym powodzeniem. Jeszcze w r. 1924 udział Niemiec w przywozie do Polski wynosił 34,5%, a udział w wywozie z Polski — 43,2%. W r. 1928 przywóz z Niemiec spadł do 28,9%, a wywóz z Polski do Niemiec — do 34,3%. W r. 1937 udział Niemiec w przywozie do Polski wynosił już tylko 14,5%. Jednocześnie zaznaczył się stały wzrost udziału Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w obrotach z Polską. Podobny proces odbywał się również w państwach bałtyckich, Czechosłowacji, dzięki bardziej wielostronnemu ukształtowaniu swego gospodarstwa, od samego początku miała łatwiejszą sytuację w swojej polityce handlowej wobec Niemiec. Najgorzej dawał się odczuć nacisk niemiecki krajom Europy południowo-wschodniej, które nie umiały zdobywać się nawet na próby oporu. Co się tyczy wzajemnych stosunków gospodarczych pomiędzy poszczególnymi krajami strefy środkowo-wschodniej, były one mało ożywione. Działo się tak zarówno z przyczyny podobieństwa ich struktury gospodarczej, jak i z racji małej pojemności ich rynków. Tylko Czechosłowacja oraz w pewnej mierze Polska rozwijały na większą skalę swoje obroty z państwami bałkańskimi.

Gdy teraz strefa środkowo-wschodnia, uwolniona od węgów, które leżały ją dotąd z Niemcami, uzyskała możność rozwijania wszystkich swoich sił, Niemcy utracą na swoim pograniczu południowo-wschodnim bazy surowcowe i ryłki zbytu towarów gotowych, które imi władają dotąd niepodzielnie i monopolistycznie. Zostaną przez to zmuszone do brania udziału we współpracy z całym światem, bez przywołania politycznego.

ZABEZPIECZENIE POKOJU

Zapewnienie pokojowości polityki niemieckiej powinno się opierać nie tylko na odpowiednich zarządzeniach wobec Niemiec, lecz może w wyższej jeszcze mierze na umocnieniu politycznym i gospodarczym krajów sąsiadujących z Niemcami. Pamiętać trzeba, że na całym kontynencie europejskim, gospodarstwo, technika i finanse, zarówno w krajach okupowanych przez Niemcy jak w krajach wasalnych, są dziś poddane potrzebom wielkiej europejskiej maszyny wojennej, kierowanej przez Niemcy. Złamanie potęgi niemieckiej musi przeto oznaczać nie tylko zniszczenie gotowości wojennej Niemiec, ale także usunięcie tej sztucznej, niewolniczej „jedności europejskiej”, którą Niemcy stworzyli dla celów swojej własnej potęgi. Zachowanie tej „unifikacji Europy” na przyszłość oznaczałoby, że Niemcy pozostaną nadal panującym narodem w Europie. Żadne postanowienie układu pokojowego nie zdołałoby zmienić tego faktu. Naodwrót, postanowienie takie byłyby rychło unicestwione przez przewagę gospodarczą Niemiec nad innymi państwami kontynentalnymi, a wślad za tem pojawiłaby się rychło także przewaga polityczna Niemiec nad Europą.

Takimi rozwojami zdarzeń zdolałoby zabezpieczyć jedynie świadoma i celowa przebudowa Europy, gospodarcza i polityczna, zmierzająca do przywrócenia jej samodzielnosci. Nato, by średnie i małe państwa uratowały na przyszłość ze swojej niezależności to co może i powinno być zachowane, musi nastąpić ich scalenie, oparte na dobrowolnym współdziałaniu. Najbardziej potrzebą takiego scalenia w strefie środkowo-wschodniej, która jest najsilniej zdeorganizowana politycznie, najbardziej zaoferowana gospodarczo i która poniosła największe straty wojenne. Samo istnienie takiego scalonego bloku środkowo-wschodniego jest zaprzeczeniem wszystkich planów hegemonii niemieckiej w Europie, w jakiegokolwiek postaci. Z tej też właśnie przyczyny, utworzenie takiego bloku okazać się musi najskuteczniejszym środkiem zabezpieczenia przyszłego pokoju.

STOSUNEK DO ROSJI

Opanowanie przez Rosję pasa środkowo-europejskiego i ograniczenie zachodniemu, bądź przez aneksję, bądź w jakiś inny, pośredni sposób, miałyby także następstwa niepomysłne. Narody żyjące w tej strefie są przywiązane do swego własnego sposobu życia i z pewnością nie pogodziłyby się dobrowolnie z poddaniem ich pod panowanie sowieckie. W rezultacie, wynikłby stąd na zachodnim pograniczu Rosji ferment, który byłby raczej czynnikiem słabości, niż siły Rosji, w strefie styżnej z Niemcami. Także gospodarcze następstwa opanowania strefy środkowo-wschodniej przez Rosję byłyby ujemne. Jak doświadczenie wskazuje, Rosja zmierza do rozwijania swoich sił gospodarczych na obszarach, położonych daleko na wschód od jej granicy w Europie. Przebieg wojny obecnej potwierdził słuszność takiej polityki i wzmocnił oraz przyspieszył jej procesy. Gdyby Rosja zdołała w wyniku wojny obecnej poszerzyć swoje panowanie i wpływy na zachodzie, z pewnością zmierzalaby raczej do degradacji gospodarczej niż do rozwoju całego swego pogranicza zachodniego. Rozszerzyłaby sobie poprostu swój dotychczasowy „pas bezpieczeństwa”, gospodarczy „no man's land”, izolując ją od sąsiadów zachodnich.

Posażem Rosji jest jednym z niewielu państw na świecie, które mają rzeczywiste dane na to, by mogły prowadzić politykę autarkiczną gospodarczej, i istotnie też taką politykę prowadzi. Powiększanie jej terytorium w Europie i rozszerzanie zasięgu jej wpływów nie oznacza przeto wzrostu światowych obrotów gospodarczych, lecz naodwrót, ich kurczenie się. Dla krajów Europy środkowo-wschodniej, zamknięcie ich w obrębie prymitywnej autarkii sowieckiej, oznaczałoby poprostu wycofanie ich z Europy.

Czynnikami bezpieczeństwa stania się ta strefa tylko wtedy, gdy tkwiące w niej siły gospodarcze będą mogły być do tego stopnia rozwinięte, by stworzyły podstawę materialną oporu przeciw ekspansji niemieckiej. Tem względem przesadza zarazem stanowczo o kierunku polityki strefy środkowo-wschodniej. Uwaga wszystkich narodów tego obszaru musi się kierować ku zabezpieczeniu pokoju od strony zachodniej. Podstawą jej polityki zagranicznej musi być tedy bliższy stosunek z Rosją, oparty nie tylko na układach politycznych, lecz także na trwałej współpracy gospodarczej, odpowiednio ugruntowanej. Odniesie to z korzyścią zarówno sama ta strefa jak Rosja. Kraje, położone w jej obrębie, będą miały silne zaplecze na wschodzie, Rosja zaś będzie miała na swoim pograniczu zachodnim formację państwową silną i przyjazną, z samej swojej istoty zdecydowaną na stawianie czoła naporowi niemieckiemu.

JEDNOŚĆ I ODRĘBNOŚĆ

Zalożeniem struktury federacyjnej w strefie środkowo-wschodniej jest zabezpieczenie istnienia i rozwoju średnich i małych państw, przez zespolenie ich we wspólny gospodarczy i w obronie. Z tej właśnie przyczyny, budowa tego nowego związku federacyjnego nie może opierać się ściśle na przykładach historycznych i czerpać wskazania z ugruntowanych pojęć prawnych. Zasady, które mają znaleźć zastosowanie w budowie tej federacji, muszą być wysunute z samego celu, który wyznacza jej historia i który stanowi rzeczywistą przyczynę jej powstania.

Przyszła federacja musi być samostajnym podmiotem prawa międzynarodowego. Z drugiej strony wszakże, federacja nie powinna niepotrzebnie naruszać odrębności poszczególnych krajów, odrębności które wynikły z ich różnego rozwoju historycznego i do których są one mocno przywiązane. Dlatego musi zgóry ograniczyć zasięg swego działania do spraw najistotniejszych, bez których nie byłoby możliwe osiągnięcie rzeczywistej siły i jedności. Są to sprawy obrony, polityki zagranicznej oraz uzgadniania rozwoju gospodarczego i społecznego. Suwerenność państw, należących do federacji, powinna być ograniczona tylko w tych dziedzinach i tylko w takim rozmiarze, w jakim to jest konieczne do sprawnego działania. We wszystkich sprawach wspólnych będą musiały istnieć właściwe organy federalne, których zadaniem będzie kształtowanie i spełnianie woli federacji jako jednolitego tworu państwowego. Gdyby federacja nie

miała możności skutecznego kształtowania i spełniania swojej jednolitej woli, byłaby powiązaniem luźnym, niezgodnym do dłuższego istnienia, a z całą pewnością niezgodnym do sprostanania swemu istotnemu zadaniu.

Urzędy wykonawcze federacji, niezależnie od ich nazwy, będą stanowiły w swoim zespole rząd federalny zawiadujący jej wspólnymi sprawami. Ów rząd będzie zapewne składał się ze wspólnych ministrów: spraw zagranicznych, obrony narodowej, uzgadniania gospodarczego i skarbu. Na jego czele będzie stał premier federalny. Obok rządu federalnego zachowają oczywiście swoje istnienie rządy poszczególnych państw, należących do federacji. Będą się one zajmowały wszystkimi sprawami, prócz tych, które uznane za wspólne, będą przekazane rządowi federalnemu.

Jako samostajny przedmiot prawa międzynarodowego, federacja będzie miała wyłączone uprawnienie do prowadzenia polityki zagranicznej, do zawierania umów międzynarodowych, politycznych i gospodarczych, i do uczestniczenia w instytucjach międzynarodowych. Federacja będzie utrzymywała wszystkie swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne, chociaż być może, takie przedstawicielstwa, w pewnym przynajmniej zakresie, zachowają także niektóre z należących do niej państw. Przykład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów wskazuje, że taki system może się okazać korzystny, nie tylko z punktu widzenia polityki wewnętrznej, ale także zagranicznej.

W zakresie obrony, zadanie właściwej władzy federalnej będzie polegało na zorganizowaniu wspólnych sił obronnych federacji. Podstawą tych sił pozostaną zapewne armie narodowe poszczególnych państw. Niektóre rodzaje broni lądowej, a w szczególności lotnictwo i flota, będą zapewne wspólne. Naczelne kierownictwo sił zbrojnych federacji będzie sprawowane przez wspólny sztab główny. Naczelna administracja będzie należała do wspólnego ministra spraw wojskowych. W poszczególnych państwach należących do federacji, administracja spraw obrony narodowej pozostanie w rękach odrębnych ministrów.

Polityka gospodarcza wszystkich państw należących do federacji, powinna rozwijać się w taki sposób, aby w przyszłości dokonywało się coraz pełniejsze zespolenie się gospodarstw tych państw, przy jak najpełniejszym uwzględnieniu ich własnych istotnych interesów. Na tem tle wytworzy się szeroki zakres zadań wspólnej gospodarki narodowej, zarówno w dziedzinie uzgadniania istniejących urzędów i przepisów prawnych jak w dziedzinie inwestycji. Zadaniem ministra, kierującego tym działem wspólnej administracji, będzie ponadto prowadzenie wspólnej zagranicznej polityki gospodarczej. Budzet federacji będzie wymagał odrębnej administracji, która powinna spoczywać w ręku wspólnego ministra skarbu. Wydatki federalne będą przeznaczane na obronę, na politykę zagraniczną, jak również na cele gospodarcze, szczególnie w dziedzinie inwestycji, które będą uznane za wspólne. Dochody skarbu federalnego będą mogły płynąć bądź z wpał, czynionych przez poszczególne państwa, bądź z własnych podatków federalnych, bądź wreszcie z obu tych źródeł. Jako źródło dochodów skarbu federalnego, nadają się szczególnie cła oraz niektóre podatki pośrednie. Federalnemu ministrowi skarbu przypadnie też zadanie rokowań o kredyty zagraniczne, przeznaczone na inwestycje, oraz obsługi tych kredytów.

W sprawach należących do wspólnego zakresu działania federacji, konieczne będzie stanowienie ustaw oraz sprawowanie kontroli nad czynnościami rządu federalnego. Właściwy organ powołany do tej czynności, niezależnie od nazwy która otrzyma, będzie z samej istoty swojego zadania, parlamentem federalnym. Parlament taki może być tworzony bądź przez delegację parlamentów poszczególnych państw, bądź też wybierany wprost przez całą ludność. W praktyce okazać się prawdopodobnie dogodniejszą formą delegacji. Przy różności charakteru narodowego oraz stosunków społecznych w różnych krajach wchodzących w skład federacji, ta forma okazać się będzie najwłaściwszą dla stworzenia parlamentu federalnego, zdolnego do sprawnego działania. W każdym razie, członkowie parlamentu federalnego, choćby powołani w drodze delegacji, powinni w obradach i w głosowaniach być całkowicie niezależni od korporacji, która ich delegowała.

Suwerenność federacji jako całości musi być reprezentowana na zewnątrz przez właściwy organ. W federacjach typu klasycznego, przedstawicielstwo to sprawuje monarcha lub prezydent. W konfederacjach typu klasycznego, wieża, łącząca państwa skonfederowane, i zarazem ich wspólnym przedstawicielem, był zawsze monarcha. W swoisty sposób sprawa ta jest uregulowana w Szwajcarii. Przedstawicielstwo federacji szwajcarskiej sprawuje kolegium, Conseil Fédéral, spełniające jednocześnie funkcje rządu. Prawdopodobnie przykład Szwajcarii byłby najodpowiedniejszy dla federacji w strefie środkowo-wschodniej. W skład jej będą wchodziły państwa republikańskie oraz monarchie. Te i tamte są przywiązane do swego ustroju i nie zgodziłyby się na jego porzucenie. Państwa republikańskie niechętnie widziałyby reprezentowaną na zewnątrz jeden z monarchów przynależnych do niej państw. Kolegium władza suwerenna, w postaci Naczelnej Rady Federalnej, nie nasuwa tego rodzaju skrępowań.

Biorąc pod uwagę, że w federacji oraz w poszczególnych państwach wchodzących w jej skład, będą istniały odrębne i samostajne systemy prawne i administracyjne, trzeba zapewnić zgóry prawidłowe ich funkcjonowanie i przestrzeganie właściwych kompetencji obu ustrojów. Wynika z tego konieczność istnienia trybunału konstytucyjnego. Będzie on powołany do orzekania w sprawie zgodności ustaw i rozporządzeń, obowiązujących w poszczególnych państwach, z konstytucją federalną, jak również w sporach kompetencyjnych między władzami federalnymi a władzami poszczególnych państw. Cała organizacja federacji oraz tryb działania wszystkich jej władz, powinny być oparte na federalnym akcie konstytucyjnym, mającym jednocześnie moc ustawy konstytucyjnej w każdym z państw, należących do federacji. Takie urządzenie zapewni całość struktury federacji o wiele skuteczniej, niż jakiegokolwiek forma umowy międzypaństwowej*.

ADAM PRAGIER.

* W jednym z najbliższych numerów „Wiadomości Polskich”: „Sprawy gospodarcze”.

POD NOWYM ZARZĄDEM RESTAURACJA FRANCUSKA LACOUILLE 78 ST. MARTINS LANE, LONDON, W.6

KRAWIEC POLSKI M. FOX 31a, Buckingham Palace Road, London S.W.1

HONG KONG CHÍNSKA RESTAURACJA 58-60, SHAFTESBURY AVENUE, LONDON, W.1

THE HANDBAG REPAIR SHOP 124, Baker Street, London, W.1

BELGRAVIA HOTEL 86 i 84, Belgrave Road, London, S.W.1

GROSSMITH Wytwórcy wykwintnych perfum od przeszło 100 lat

ZAPRASZAMY ŻOŁNIERZY POLSKICH do odwiedzenia naszego sklepu

L'ORIENT — Restauracja 46, St. Giles High Street, London, W.C.1

BERTOPELLI 19, Charlotte Street, London, W.1

NOBLE FURS (Prop. J. Knublauch & Sons, Ltd.) KUŚNIERZ KRAKOWSKI

聚英酒樓 CHOY'S CHÍNSKA RESTAURACJA 26-28, Dean St., SOHO, London, W.1

ARTYKUŁY PODRÓŻNE KUFRY, WALIZKI I TORBY kupuje, sprzedaje i wymienia

CLIFTON HOTEL 47a, WELBECK STREET, W.1 Tel. WELbeck 6881

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

O DRUGIE „NIE!”

Słowo „nie!” z dn. 28 kwietnia 1939 r. było głośne i zdecydowane. W dniu tym nie wdziałymy coprawda, że pomoc naszym sprzymierzeńców będzie narazie naszej teoretyczna oraz że ze wschodu spadnie zdradziecki cios, wiedziliśmy jednak, że Niemcy są potęgą, przetrastającą wielokrotnie nasze możliwości obronne. Szło im rzekomo tylko o kawałek Polski, ale była rzecz wiadoma, że w grę wchodzi cała Polska, cała Europa, jeżeli nawet nie świat. I właśnie z naszej strony padło słowo „nie!”. Było ono tragiczne w samym założeniu, ale było równocześnie wielkie.

Czy musieliśmy powiedzieć „nie!”? Napewno. Dziś trafiają się od czasu do czasu teoretyczne rozważania na temat, czy było gdyby Polska uległa żądaniom niemieckim, „nie!” zaś z tych rozważań mówi, że w każdym razie zniszczenie biologiczne naszego narodu przybrałoby formy znacznie mniejsze, że uratowany byłby w szeregach bodaj formie nasz stan posiadania, nasza kultura i inne wartości. Lecz, naprzekór pewnej logice takiego wnioskowania, jest ono teorią, pozbawioną wszelkiego realnego podłoża. „Nie!” było koniecznością, było imperatywem kategorycznym. Rząd polski, który osmielił się pójść w ślady Hachy, nie byłby rządem ani przez jedną minutę. Przeistoczyłby się w okamgnienie. Ministra, który osmieliłby się powiedzieć „tak!”, rozszarpaliby w sztuki. Ale i takie rozważanie jest wyłącznie teorią. Nie było i nie mogło być ministra polskiego któryby wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za słowo „tak!”.

Europa i świat patrzyły wtedy na Polskę, tak samo jak na nią patrzą dzisiaj. I wtedy i teraz od stanowiska Polski zależy przyszłość Europy. Jeśli prania brytyjska uparla się i nasze wschodnie granice nazwa granicami z r. 1939, możemy zgodzić się na ten termin, ale pod jednym warunkiem: że będziemy mieli w skład federacji, ta forma okazać się będzie najwłaściwszą dla stworzenia parlamentu federalnego, zdolnego do sprawnego działania. W każdym razie, członkowie parlamentu federalnego, choćby powołani w drodze delegacji, powinni w obradach i w głosowaniach być całkowicie niezależni od korporacji, która ich delegowała.

Suwerenność federacji jako całości musi być reprezentowana na zewnątrz przez właściwy organ. W federacjach typu klasycznego, przedstawicielstwo to sprawuje monarcha lub prezydent. W konfederacjach typu klasycznego, wieża, łącząca państwa skonfederowane, i zarazem ich wspólnym przedstawicielem, był zawsze monarcha. W swoisty sposób sprawa ta jest uregulowana w Szwajcarii. Przedstawicielstwo federacji szwajcarskiej sprawuje kolegium, Conseil Fédéral, spełniające jednocześnie funkcje rządu. Prawdopodobnie przykład Szwajcarii byłby najodpowiedniejszy dla federacji w strefie środkowo-wschodniej. W skład jej będą wchodziły państwa republikańskie oraz monarchie. Te i tamte są przywiązane do swego ustroju i nie zgodziłyby się na jego porzucenie. Państwa republikańskie niechętnie widziałyby reprezentowaną na zewnątrz jeden z monarchów przynależnych do niej państw. Kolegium władza suwerenna, w postaci Naczelnej Rady Federalnej, nie nasuwa tego rodzaju skrępowań.

COSMO RESTAURANT 5-6, North Ways Parade, London, N.W.3 niedaleko Swiss Cottage (stacji kolei podziemnej) tel. PRImrose 2627

Sprawa polska nie jest sprawą, którą można było przeszkodzić albo obejść. Leży ona na samym środku drogi. Jest kamieniem probierczym, o który zawadziła ta wojna i jej cele. Polska stała się dzisiaj jeszcze bardziej niż w chwili wybuchu wojny, punktem centralnym całego zagadnienia. Od naszego „tak” czy od naszego „nie!” zależy niezmierzanie wiele rzeczy, przedewszystkiem dawne wschodnie granice demokracji, pokrywające się dokładnie z granicami traktatu ryskiego. O tem zająć się nie wiedzicie albo też wiedzicie nie chcą niektórzy nasi sprzymierzeńcy. To ich sprawa. Widząc np. na ekranie t. zw. dywizję kościuszkowską, skłonni są oni wierzyć bez zważenia oca, że to żołnierze „polscy” dobrowolnie i z zapalem walczyli w ramie z Rosją, by teje Rosji pomóc w odwruceniu jednej połowy Polski a w nawożeniu drugiej połowy rządów sowieckich. My w takie rzeczy nie wierzymy. Oraz nie wierzy w to Europa, dla której linja Curzona nie jest kanałem La Manche.

Czyniliśmy grze, gdy w kwietniu 1939 r. padło słowo „nie!”, ale równocześnie uczuliliśmy tenhiemnie wielkości. My pierwsi powiedzieliśmy „nie!”. To samo tenhiemnie wielkości uderza nas dzisiaj swem skrzydłem. Rząd polski ma do odegrania ogromną rolę, wychodząc poza ramy sprawy polskiej. Narody Europy spoglądają na Polskę, czekając na jej strony ponownego „nie!”. Od naszej postawy zależy więcej, niżby się nam a szczególnie naszym sprzymierzeńcom zdawać mogło. Po raz drugi w ciągu niespełna pięciu lat jesteśmy czynnikiem o wadze ogromnej. Jeśli wytrzymamy nacisk, wygra na tem nie tylko sprawa polska. O tem wiedzą państwa bałtyckie i o tem wie Europa południowo-wschodnia. Na Węgrzech i w Finlandji, jak piszą neutralni korespondenci, do niedawna panowały nastroje, idące w kierunku poddania się bez zastrzeżeń sprzymierzonym, lecz postawa Rosji wobec Polski przytłumiła je, zwłaszcza gdy Rosja nie tylko odrzuciła propozycje medjacji amerykańskiej, ale zażądała zmiany rządu polskiego. Żądanie to musi większość krajów europejskich traktować jako zapowiedź skomunikowania Europy, narazie co najmniej środkowo-wschodniej.

Konflikt polsko-sowiecki obserwuje Turcja z wielką uwagą, jak obserwuje go czynniki, który do niedawna Polski nie dostrzegał, obecnie zaś musiał zająć pozytywne stanowisko wobec jej słusznych praw. „Observatore Romano” z dn. 18 stycznia określa linję Curzona jako niesprawiedliwą, widząc w granicach rzyckich jedne rozsądne rozstrzygnięcie sąsiedzkich stosunków obu państw. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Watykan występuje z tem zdaniem w czasie, gdy Moskwa urządziła komedję przywrócenia swobód religijnych. Kościół angielski po jednej wycofał biskupów do Rosji ohehódł szybko w zapalach, Rzym zaś z właściwą sobie przemkliwość dostrzegł ogólne, paneuropejskie konsekwencje linji Curzona.

Chwila na słowo „nie!” jest najbardziej właściwa i stosowna. Europa czeka na to słowo, które jednak musi być powiedziane dostatecznie głośno i wyraźnie. Musi ono brzmieć donośnie. Zadnych niedomówień, żadnego owijania w bawełnę! Musi ono być powiedziane tak samo, jak je powiedziano dn. 28 kwietnia 1939 r., gdy rząd polski podkreślił ścisły związek, jaki zachodzi między tem słowem a honorem narodu, mówiąc, że niema ceny, za którą można honor sprzedać. Pod tym względem sytuacja nasza nie zmienia się i nie mogła zmienić.

drugie zaś „nie!” stanowi tylko logiczne i historyczne pendant pierwszego.

Rzekomo gróźnych skutków naszej odmowy nie potrzebujemy się obawiać. Jeśli idzie o ludzi w Kraju, los ich na wypadek niepropagandowego lecz nawet prawdziwego przekroczenia granicy polskiej przez armię czerwoną, nie dozna najmniejszej zmiany. Chocby znalazł się jakiś rząd polski, któryby hurtem przyjął rozkazy moskiewskie, stosunek Sowietów do tych Polaków, jakich jeszcze zastaną, będzie identycznie taki sam, jak w r. 1939, gdy odrzuciliśmy propozycje niemieckie współudziału w ataku na Rosję. Polska stała się lupem i Niemiec i Rosji, prześcigających się nawzajem w dążeniu do eksterminacji narodu polskiego, do zniszczenia wszelkich jego dóbr materialnych i duchowych. Argument, jakoby w drodze ustępstw terytorjalnych można było uchronić inteligencję polską od zagłady, od zesłania, od Sybiru, Kazachstanu czy Sempalałtyńska, jest pozbawiony wszelkiej podstawy. Czy inteligent czy chłop czy robotnik, czeka ich jednakowy los.

Czyli pod tym względem nie ryzykujemy nic, absolutnie nic, mówiąc „nie!”. Identyfikacja wygląda sprawa, jeśli idzie o reakcje sprzymierzeńców. Usłysząwszy raz konkretne twarde i stanowcze „non possumus”, prawdopodobnie będą niezadowoleni, ale zaczęta nas szanować. To więcej znaczy niż pochwała, wyrażająca się w określeniu, że jesteśmy „statesmanlike”, ponieważ okazujemy skłonność do ustępstw (które w rezultacie nikomu by nie przyniosły korzyści). Otóż, nie okazujemy najmniejszej skłonności do ustępstw, jeśli zaś dzięki temu powie o nas ktośkolwiek, że nie jesteśmy „statesmanlike”, nie pogniemyśmy się bynajmniej. Ale nie damy się załukać, zakrzyżać czy zastraszyć, zwłaszcza że trzeży bilans naszych wzajemnych stosunków musi wyazać jak dotychczas plusy po stronie Polski, minusy po stronie sąsiadów. Pomoc sprzymierzonych, udzielana sprawie polskiej, była do pewnego czasu poważna choć ograniczona wyłącznie do ram politycznych. Dziś nie mamy z ich strony i tej pomocy. Nawet dobre słowo, które przecież kosztuje stosunkowo tak niewiele, nawet frazesy noworocznego, zaczęto racjonować, jeśli idzie o Polskę.

Nie mówię tu o cenie najwyższej, jaką płaci Polska, więc o cenie krwi polskiego lotnika, marynarza czy żołnierza, którego pierwsze oddziały już zdobyły pewne sukcesy i rozkazy pochwalne we Włoszech. Nie pierwszą to dla żołnierza polskiego isz z ziemi włoskiej do polskiej. Żołnierze nasz, ramie w ramie z armją brytyjską i amerykańską, pómie biec się, pójdzie do piekła, jednak musi wiedzieć, o co walczy. Jesteśmy pierwszymi i najwielkimi sprzymierzeńcami Wielkiej Brytanji, ale wierność, choćby najdalej idąca, nie może być identyczna ze ślepotą, lub, co gorsza, z głupotą.

Daliśmy, my — biedacy, bardzo wiele do wspólnej puli, daliśmy przedewszystkiem kapitał moralny. Dziś, gdy strasznie niebezpieczeństwo zagraża wolności, demokracji, kulturze zachodniej, my dodajemy jeszcze jedną, olbrzymią wartość: nasze „nie!”.

Propowiadamy tem słowem na wszystkie propozycje czy rozkazy, dotyczące całości Rzeczypospolitej albo związane z suwerennością państwa polskiego, i jesteśmy przekonani, że dobrze, po raz drugi w ciągu niespełna pięciu lat, zasłużymy się ludzkości.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

UBEZPIECZENIA wszelkiego rodzaju i hipoteki przy zakupie domów zaliczają korzystnie firma kontraktowa najpoważniejszych towarzystw ubezpieczeń: M. SCHARFSTEIN & CO., LTD.

A. C. MARKS Naprawa zegarów i zegarków Specjalność: naprawa złamanych wahadeł w ciągu trzech tygodni

... A TYMCZASEM ZABAWIAJCIE SIĘ W DOMU PRZY DŹWIĘKACH PŁYTY DECCA

Opowiadania lotnicze Porucznika Herberta

Opowiadania Porucznika Herberta stanowią, obok opowiadań lotniczych Bolesława Pomiana, niezawodną atrakcję „Wiadomości Polskich”. Cieszyć się, ilekroć w numerze „Wiadomości” znajdzie nazwisko Herberta, i od jego utworu zaczynamy czytanie numeru. Wiem, że podobnie jak ja, czyta go skwapliwie i wdzicznie legion wielbieli. Czytelnik, któryby nie z „Wiadomości” nie wiedział o Poruczniku Herbercie, a wziął do ręki zbiór jego opowiadań p.t. „Żądło Genowefy”, zapewne przeczytałby książkę jednym tchem, ale obawiam się, że nie doceniłby autora należycie.

Jest to bowiem książka kompozycyjnie nierówna. Zaczyna się, jak jeden z wielu pamiętników z tej wojny, jak pamiętnik polskiego lotnika. Od kampanii wrześniowej, poprzez obozy internowania w Rumunii, biegnie do Francji, do Anglii, do służby w dywizyjnie lotniczym. Ta cała część, trzy czwarte książki, czyta się gładko, napisana jest wybornym językiem, z dużą plastyczką typów i dialogu, z wielkim poczuciem humoru i tragiczności. Gdyby książka kończyła się na tem, określilibyśmy ją niewątpliwie jako jeden z najlepszych pamiętników tego typu, jako dobrą książkę, godną uwagi i pamiętania.

Ale nagle, pod koniec książki, kilka opowiadań przeraża chyba wszystko co osiągnęła proza polska od wybuchu wojny. Taka nowela, jak „Święte bomby”, ona przedzyskaniem, wystrzela ponad poziom książki tak niezmiernie, że staje się jakby niespodzianką, jest jak wieża katedry, która wyłania się znihaem z zabudowań, nie można ogarnąć jej wzrokiem, bo otoczenie nie pozwala na należyty perspektywę. Wydaje się nagle, jakby końcówce opowiadania w książce napisał inny autor, innego formatu, innej kategorii talentu. Z kartki na kartkę zmieniał się jego język, humor, patos. Zmiana ta jest z uszczerbkiem dla książki — albo wszystko, cośmy dotąd w „Żądle Genowefy” przeczytali, wyda nam się, niesłusznie, lale, albo do końcówki noweli pozostaną dla nas w kategorii początkowych opowiadań i nie zauważymy ich artystycznej wspaniałości.

Kiedy „Święte bomby” przeczytałem w „Wiadomościach”, byłem olśniony i zachwycony. Opis startu „Genowefy”, precyzyjnej ładunkiem bomb i benzyny, jest tak sugestywny, że czytelnik staje się częścią składową startującej maszyny, bierze udział w jej mecie i wysiłku, zacięskają się jego szelki, przyspiesza się jego oddech, czyta gorączkowo, nie może doczekać się chwili tryumfu, albo katastrofy — odczuwa niemal fizycznie ulgę, kiedy pilot, po oderwaniu się „Genowefy” od ziemi, wypowiada się po mistrzowski nieomyślnie, skromnie słowami: „No — było to byle”. Jak znakomitym „anti-climaxem” zamyka się luk artystycznego efektu! Nie można zapomnieć tej sceny, jak nie do zapomnienia jest napięcie i ekspresja np. pojedynku Wołodyjowskiego z Bołunem — jest to ten sam rodzaj pisarskiej dynamiki. W tej samej noweli chciałoby się co parę wierszy widzieć ilustracje Dulac'a do opisu burzy magnetycznej, przez którą przemyka się samolot w chmurach — jednak żadna ilustracja nie sprostałaby napięciu i kolorystyce słowa.

Omawiałem niedawno z jednym z naszych angielskich przyjaciół i tłumaczy możliwość wywiadu opowiadań polskich po angielsku, opowiadań atrakcyjnych dla publiczności angielskiej, niesłychanie wybrednej, jeśli idzie o „short story”. Bardzo trudno byłoby zebrać tom takich opowiadań — pomyślałem przedzyskaniem o „Świętych bombach” Herberta. Trzy albo cztery nowele z tego zbioru powinny się ukazać jako osobne wydanie angielskie, zyskałyby też niezmiernie, gdyby „Żądło Genowefy” wydzielili je jako osobne wydanie po polsku.

Wydaje się, że Porucznik Herbert, zaczynając pisać ten zbiór, nie domyślał się sam, do jakich osiągnąć jest zdolny. Ale wiem naprawdę, że „Święte bomby” i kilka jeszcze utworów z „Żądła Genowefy” zostanie w naszej literaturze jako karty najpiękniejszych zdobywczy i że literacki pulpit ich autora jest bardzo, bardzo wysoki.

MARJAN HEMAR.

*) Porucznik Herbert. Żądło Genowefy. Edynburg, Składnica Księgarska, (1943); str. 2ml. i 200 i 2ml.

CHŃSKA RESTAURACJA
Chop Stick
30, Frith Street, SOHO, London, W.1
tel. GERrand 7559
otwarta w godz. 12-10 wiecz., także w niedziele
CENY PRZYSTĘPNE

BRYLANTY ZDROŻAŁY O 100%
PŁACIĆ NAJWIĘKSZE CENY W LONDYNIE
ZA BRYLANTY, ZŁOTO (18K) ZA UNGIE!
Bijuterie, klejnoty, kamienie szlachetne, srebra, platyna, antyki i kosztowności wszelkiego rodzaju. Cenniki, katalogi, polska i angielska. Prosimy o odwiedzenie nas: zgłoszenia proszę skierować albo telefonicznie: MAYfair 8525
LINDEN & CO. 85, New Bond Street, London, W.1
PIERWSZY SKŁEP JUBILERSKI PRZY NEW BOND ST.

GOSPODA POLSKA
właściciel St. Łóziński
449, Oxford Street, W.1
(naprzeciw Selmig'a)
WYBORNĄ POLSKĄ KUCHNIĄ

KAŻDY POLAK
który pragnąłby otrzymać NOWY TESTAMENT lub EWANGELJĘ św. JANA w języku polskim zechce łaskawie zwrócić się do
p. S. K. HINE
110, Christchurch Road, London, S.W.2

Restauracja **CHEZ AUGUSTE**
Kuchnia francuska
Kierownictwo francuskie
38, Old Compton St., W.1, tel. GER 2655
otwarta w niedziele

ESPLANADE HOTEL RESTAURACJA
2, WARRINGTON CRESCENT, LONDON, W.9
tel. CUN 1052
W pokojach ciepła i zimna woda oraz telefon. Centralne ogrzewanie. Doskonała kuchnia polsko-rosyjska
MÓWI SIĘ PO POLSKU

REVIEW OF REVIEWS

OUT OF A DILEMMA

While Poland was being assaulted from the west by the Reichswehr, the Red Army crossed the frontier to the east and occupied half the country as "a protective measure" in accordance with a Treaty signed in Moscow between M. Molotov and von Ribbentrop.

Breaking this Treaty, the Germans, in June, 1941, attacked Russia and, in the process, swept the Red Army out of that part of Poland which had been occupied since September, 1939.

Poland had, by force of circumstances, been at war both with Germany and with Russia. What was to be her attitude now?

Britain and Russia were automatically brought into partnership by the German attack. Poland and Britain had been Allies since 1939.

The dilemma was resolved by a Treaty signed by M. Molotov and General Sikorski in London in July, 1941. Russia declared that the territorial changes made at Poland's expense were null and void.

Mr. Eden, in expressing satisfaction at this rapprochement, took occasion to reaffirm that His Majesty's Government "do not propose to recognise any territorial changes which take place during the war unless they take place with the free consent and goodwill of the parties concerned."

This principle was subsequently embodied in the Atlantic Charter which provided that "no territorial changes would take place unless they accorded with the freely expressed wishes of the peoples concerned and that sovereign rights and self-government would be restored to those who had been forcibly deprived of them."

It is, therefore, beyond dispute that the Polish frontiers are *de jure* what they were on the outbreak of war, that they have been recognised as such, and can only be revised by the consent and goodwill of the parties concerned.

This is a position from which neither Britain nor the United States could honourably recede and which it becomes necessary, in the light of recent developments, categorically to reaffirm.

"The Russo-Polish Dispute," by Leslie Horo-Belisha, *News of the World*, January 23, 1944.

"IT STINKS"

What can we do in this situation? What can we do to avoid any attitude that recalls Munich. We must avoid complacent acquiescence in anything that Russia may do merely because of the big battalions. That is acquiescence in the "wave of the future" which we reprobated when it was preached by Mr. Lindbergh. We can avoid any indication that we find the Poles tiresome, any suggestion that we forget what Polish pilots were doing over London when M. Molotov was dining in Berlin, what Polish soldiers were doing in Tobruk when Moscow was hastily disowning any sympathy with Yugoslav resistance, and Moscow's mouthpieces in America were picketing the White House against Lease-Lend. We may forget, but the American public will be reminded.

And, above all, we can avoid servility and evasion. The daily Press of London on the day after the Russians had acted with a brutality not without precedent in Russo-Polish relations, and when Pravda had published a story impugning British good faith that ought to have been bitterly resented, provided materials for a *florilegium* of that polite emptiness that Americans think typically English—and despise. It would have been difficult to make a choice but for one reason. When bricks are to be dropped, I go to the firm with the biggest bricks and the bluttest fingers—so I turned to *The Times* leader. I was not disappointed.

"The brief and not particularly cogent Russian reply," the first leader began. The author may have intended a tactful meiosis, but if an average suspicious American voter read that sentence and grasped its import, his verbal reaction would, I fear, be brutal. "It stinks." We really cannot afford even to smell slightly unpleasant in America at this moment. Nor can Russia, but that is the Kremlin's business. An open return to the policy of Catherine II, the imposition on Poland of a government chosen by Moscow; a repetition of the Kusunin imbecility of 1939—these are possible Russian policies whose implications would be fully understood in the United States and which we could only approve at the risk of alienating any possible American administration—and presenting the Dominions with a choice of loyalties whose necessity they would bitterly and rightly resent.

"America, Russia and Poland," by D. W. Brogan, *The Spectator*, January 21, 1944.

THE CARCASS OF A STATE

Let us visualize the situation in Central Europe as it will be if all the Soviet demands are fulfilled. The Baltic States and the eastern half of Poland would be in the Soviet system, as well as Bessarabia. Czechoslovakia would have a common frontier with Russia and therefore be subjected to an even stronger Russian influence than it has been hitherto. The remaining part of Poland, with the Russian frontier about 150 miles from Warsaw, is but the carcass of a State—in a very similar position to that of Czechoslovakia after Munich. Yugoslavia would then be ruled by one of the successive Tito's—probably as obedient to his masters as the present one. As to Rumania, Hungary and Bulgaria, it is obvious that they could hardly remain independent, except in name, if practically all the surrounding countries became satellites of one great power.

As to the remaining western half of Poland, it is not likely to survive such conditions for long. A "friendly" Government would be established in Warsaw on the advice of the Kremlin—a solution openly advocated by the Soviet radio already to-day. What better proof of genuine friendship to Russia could such a government give than to ask for permission to join the Soviet Union? It is to be expected that such a request would not be turned down.

There would still remain in the occupied territories, notably in Poland, many people opposed to such a settlement. It would be, however, an easy matter to deal with them by sending them to some parts of the Union beyond the Arctic circle or in Central Asia, on the borders of Mongolia and Tibet. It has been done to about a million Poles in 1939-1941, and the results were satisfactory—few of them are likely ever to see Europe again.

*The Daily Mail did react creditably about Pravda.

When the right of a great power to carry out in territories under its military occupation plebiscites in its own favour is admitted, international law becomes a farce. The action of Russia in the Baltic States and in Eastern Poland would find an equivalent if Britain organised in the Azores or in Iceland "popular votes" under strong pressure and then declared these islands annexed "at the request of their population." The plebiscites on which the Russian Government bases its alleged right to the territories concerned were carried out under Soviet military occupation, at the order of the Soviet military authorities and in conditions of extreme intimidation.

"Russian Claims for Expansion," by Peter Jordan, *The Weekly Review*, January 20, 1944.

RIGHT TO SELF-DETERMINATION AND INDEPENDENCE

Whatever the Russian intention, it is difficult to escape the impression that Moscow's policy tends to overstep the limits of a policy based on the respect of its neighbour's independence. This is no longer a matter of "interference in internal affairs through revolutionary propaganda."

Russian propaganda to Poland is now nationalist, Catholic and reactionary in spirit and content.

The interference assumes more and more the character of that sort of pressure and intervention in which "Imperialists" all over the world have been past masters. What does the categorical demand itself of a "friendly Government in Warsaw" amount to? Clearly, such a Government lies in the interests of both Poles and Russians. But a Government genuinely friendly to Russia can establish itself in Warsaw only as a result of political experience in which the memories of the many Polish-Soviet feuds are gradually wiped off.

If, however, Russia means to force a "friendly" Government on Poland then she acts no better than any Imperialist Government which forces its puppets upon a dependent country. Russia would then appear to its neighbour not as a revolutionary Socialist country, but as an acquisitive Empire in which the old brutal methods of the Tsarist diplomacy have come back to life. Have things really gone so far? This is the question which every Socialist must ask.

In Russia's recent evolution there have unfortunately been only too many symptoms which point to a retrogressive trend. The conduct of the Russian Government in their conflict with the Poles gives ground for the worst misgivings.

Has the Internationale been discarded as the national anthem; has the Russian diplomacy put on the gold embroidered gala uniforms; have the ghosts of Suvorov and Kutuzov, the heroes of Tsarist Russia, been conjured up in order that the past with its reactionary ideals of expansion at the cost of other nations should be revived too? If so, then the Russians cannot hope for any enthusiasm on the part of Socialists. If so, then Russia cannot even hope ever to establish a really friendly Polish Government in Warsaw. If so, then Russian diplomacy would inevitably blot the heroic record of the Russian people—their record in war as well as in the Socialist construction before the war.

As Socialists we are bound in duty to support Soviet Russia when it acts as a progressive Socialist Power. But it is equally our Socialist obligation to raise our voice against any attempts of the strong at trampling over the rights of the weak. As Socialists we fight the reactionary ambitions and claims of the Poles; but we must also defend Poland's right to self-determination and independence just as we defend the rights of any other nation oppressed or threatened by oppression.

"The Soviet-Polish Conflict," by the Editors of "Tribune," *Tribune*, January 21, 1944.

THE POLICY OF THE SUCCESSORS OF PETER THE GREAT

Nations have often asked for a blank cheque, but this is the first time that one nation has asked of another not only a blank cheque but a cheque without date or signature. What all her enemies will see in Russia's Note is not the desire to have Polish foreign policy defined but the design to revive the policy of the successors of Peter the Great and control Polish policy by tolerating no Government in Poland except a puppet government imposed as a prelude to partition. It is most unfortunate that the Russian Government's methods should lend colour to such an interpretation. No attempt to undermine the Polish Government can be justified. It is confessedly a provisional government; but it is the only legal Polish government, recognised as such by the other United Nations, and accepted as such, until liberation comes, by the overwhelming majority of the Polish people. When the Polish Ministers, men proud of their race, asked for the association of Britain and the United States in the negotiations it was not to evade their legal responsibility but in the hope that Russia would accept, if not their word, the word of Russia's great allies.

"The Russo-Polish Impasse," *Time and Tide*, January 22, 1944.

THE DANGER OF ANOTHER MUNICH

The parallel between the episode of Poland in 1944 and the episode of Czechoslovakia in 1938 has been widely noticed. Then, too, a territorial settlement was proposed which, in itself, was not unreasonable. Then, too, it was not in any case possible to prevent the plaintiff from having his way. Then, too, in Mr. Harold Nicolson's memorable phrase, the plaintiff, offered the bird in a gilded cage, insisted also on shooting it. Then, too, an apparent frontier dispute was in fact a crisis of international confidence and security.

What we did in 1938, however compulsorily, in an effort to face facts and be realistic, was proved inexpedient as well as wrong. Here is the fundamental truth to be noticed. It is not even expedient for us, a free country obeying the rule of law, deliberately to defend the wrong. Canning once found it necessary to remind Parliament that diplomacy is "not only a question of right but also a question of expediency." It is necessary now to remind ourselves, on the contrary, that diplomacy is not only a question of expediency but also a question of right.

Russian claims in Poland can be admitted. Her power to do what she pleases must be admitted. We cannot, and should not, contemplate commitments and actions for which we lack either the strength or justifi-

fication. But "realism" must go farther. Let us be frank. If this deed is done, if the rights of Poland and the Polish Government are forcibly thrust aside, then the Declarations of Moscow and Teheran become scraps of paper.

"First Test," *The Observer*, January 23, 1944.

THE GREAT TEST

It is certain that Britain must stand by the Polish Government here in London now. This is the first great test, in the eyes of the world, since Teheran; the example and proof, whether the West has not surrendered eastern Europe—Greece, Yugoslavia, the satellite States, but above all Poland—to the Soviet.

No such surrender was made at Teheran. No such surrender could ever be made by a great Mediterranean Power like Britain. The strength of the Polish diplomatic position is precisely here, that Britain cannot afford to see the Polish Government which it recognises and respects and deals with set aside by Stalin for such Poles as are prepared to be his servants and tools. Were we to agree, the whole world would say that the Germans were justified in their propaganda, and that we had made war on the Germans for no other ultimate, if undesired, end than to hand over Europe to the Bolsheviks. That we could not and will not do that is very well understood even by those most sanguine and eager for a real alliance with Soviet Russia.

"Britain and Poland," *The Tablet*, January 22, 1944.

NATIONALIST RUSSIA

Can the Poles be blamed for believing that the new Russian bear is the old one—only more cunning, and more savage? After all, this is the real tenor of all British propaganda about Russia. Modern Russia is nationalist Russia, reborn into a new efficiency. Its Communist phase is over. And the news from Russia itself tends to confirm this estimate. An advance towards the classless society is impossible to reconcile with the deliberate creation of a new and vastly privileged military caste. If I were a Pole, I should find it impossible to believe in Russian good faith. And I should deeply mistrust the suggestion that Poland should be extended at the cost of Germany.

I see no practical solution at all, except in the establishment of a United States of Europe. Russia seems implacably opposed to any modest advance even towards regional federation. Nevertheless, to sacrifice European civilisation, or what remains of it, to Russian power-politics, as will assuredly be done if Russia is allowed to veto all practical efforts towards European unity, will be a terrible betrayal.

"Russian Power Politics," *Peace News*, January 21, 1944.

MISCELLANEA

POLITYKA MOSKWI

Kryzys polsko-rosyjski i depesza „Prawdy” o rzekomych rokowaniach pokojowych wywołały liczne komentarze w prasie brytyjskiej, która naogół łączy te dwa wydarzenia. „Spectator” z dn. 21 stycznia stwierdza, że polityka Molotowa zmierza najwyraźniej do „obalenia rządu polskiego w Londynie i do zastąpienia go rządem, który bardziej odpowiadałby poglądom Molotowa, rządem zwołanym z członków moskiewskiego Związku Patriotów Polskich. Niewiadomo jak można to pogodzić z wielokrotnie wyrażanym przez marszałka Stalina życzeniem aby Polska była wolna i niepodległa? Cała ta sprawa jest jednak jeszcze bardziej skomplikowana. Manewr Moskwy musi zaniepokoić w pewnym stopniu także dr. Beneš’a. Tygodnik przypomina propozycję rosyjską, by Polska przystąpiła do paktu sowiecko-czeskiego, i zwraca uwagę, że w myśl art. 4 tego układu obydwie strony zobowiązały się do „wzajemnego poszanowania swej niepodległości i suwerenności oraz niemieszania się do spraw wewnętrznych kontrahenta”.

„Spectator” podkreśla, że Polska musi otrzymać odpowiedź na pytanie, czy Rosja zamierza stosować wobec niej zasady wypowiedziane w pakcie z Czechosłowacją, czy też ostatnie oświadczenie moskiewskie oznacza jej porzucenie. „Ponieważ zaś dokładnie takie samo zobowiązanie istnieje w traktacie brytyjsko-sowieckim, p. Eden mógłby słusznie zwrócić się o wyjaśnienie, w jaki sposób Moskwa interpretuje te klauzule”.

Tygodnik uważa, że nie należy wysnuwać najgorszych wniosków z tej „nieszczejnej sprawy” dopóki istnieje jeszcze możliwość bardziej optymistycznej interpretacji, i kończy temi słowami: „Przyjaźń Churchill'a i Roosevelta ma chyba większe znaczenie dla Stalina niż mało zadowolona satysfakcja, jaką daje deptanie uwięzionego sąsiada”.

W tym samym numerze „Spectator” a znajdujemy artykuł prof. D. W. Brogan, wybitnego znawcy stosunków amerykańskich, który omawia wpływ kryzysu polsko-rosyjskiego na amerykańską opinię publiczną. Na wstępie podkreśla on, że układ monachijski poważnie naruszył prestiż Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych, głównie z uwagi „na sposób, w jaki gorzkie poniżenie i straszną konieczność przybrano w przyszłość „pokoju z honorem”. Prof. Brogan podkreśla też, „niezależnie od drwin naszych krótkowzrocznych realistów, nie mogliśmy sobie pozwolić na luksus obojętności wobec amerykańskiej opinii publicznej, lub też udawanie że Monachium było tryumfem porozumienia międzynarodowego”. Wielka Brytania odzyskała stracony prestiż wskutek udzielenia Polsce gwarancji i wskutek wytrwania przy tej gwarancji, niezależnie od groźnych konsekwencji w r. 1940. Obecnie jednak istnieje „niebezpieczeństwo, że brytyjska opinia publiczna, niepewnie kierowana przez prasę, niedoceniłaby możliwości oburzenia, jakie w Ameryce wywołałaby zbyt gwałtowne poparcie tutaj wszelkich tez wysuwanych przez Moskwę i okazywanie zbyt dyplomatycznej obojętności wobec istotnych elementów sprawy polskiej. Nie wolno zapominać, że naszedł rok wyborów Prezydenta. Faktorem jest iż rozkład głosów polskich może zadecydować o wynikach głosowania w stanach Nowy Jork, Pensylwania, Michigan i Illinois, przesądzającą w ten sposób o wyborze Prezydenta”.

Pamiętając o tem doskonale w Ameryce, gdzie zarówno stronnictwo demokratyczne jak opozycja liczą się z głosami Polaków. „Jeśli

KOESPONDENCJA

SPRAWA MICHAJLOVIĆA

Do redaktora „Wiadomości Polskich”

Na łamach „Wiadomości Polskich” (nr. 203) tendencyjnie przedstawiał Pan politykę, jaką stosuje na łamach „Free Europe” wobec Jugosławii. Twierdzi Pan, że w mojej opinii Michajłowić oddał swej ojczyźnie „wątliwą przysługę”. Otóż zdanie, z którego wyrwał Pan powyższe dwa słowa („Free Europe” z dn. 17 grudnia), brzmi: „Gdy w styczniu 1942 serbscy politycy w Londynie mianowali gen. Michajłowića w swym gabinecie ministrem wojny, nie zdawali sobie sprawy, że oddają sprawie swej ojczyźnie wątliwą przysługę”.

Co innego bowiem Michajłowić, wódz podziemnej armii w Jugosławii, a co innego minister wojny, z którym rząd jugosłowiański nie miał i nie ma bezpośredniego kontaktu. Mam głęboki szacunek dla charakteru Michajłowića, podziwiam jego wytrwałość i umiejętność dowodzenia, bronilem go przeciwko insynuacjom jakoby „współpracował z Niemcami” (mam ciągle nadzieję, że nie ulegnie on namowom Nečića), ale nie wydaje mi się aby ten bohater serbski serbski żołnierz był entuzjastycznym zwolennikiem związkowej Jugosławii, a tylko taką Jugosławią — moją nadzieją — jest możliwa. Otóż ci serbscy politycy, którzy podsunęli królowi Piotrowi nominację Michajłowića na ministra wojny, ograniczyli swobodę ruchów monarchii i w tym sensie oddali sprawę Jugosławii „wątliwą przysługę”.

Twierdzi Pan również, że redaktor „Free Europe” przeczulił się bezwzględnie na stronę Tita”. Otóż w notatce, którą Pan tak bezczernie interpretuje, napisano: „Jeśli po zwolnieniu Jugosławii przez wojska sprzymierzone odbędą się tam wolne wybory, będzie tam zapewne ustanowiona rzeczywista demokratyczna forma rządów, aczkolwiek niespodzianek wykluczać nie można”.

Sprawą najważniejszą jest kto wywołał Jugosławie. Jeśli będą to żołnierze narodowi naprawdę „miłujących wolność”, wówczas Tito zniknie z życia politycznego Jugosławii, nie na komunistów bowiem będą głosowali wieśniacy prawosławnej Serbii, katolickiej Chorwacji i Słowenii, oraz muzułmańskiej Bośni. Redaktor „Free Europe” zbyt dobrze zna stosunki w Jugosławii by o tem nie wiedział. Sytuacja w Jugosławii jest pozatem zbyt złożona, aby ją można było streścić w paru zdaniach. Jeśli który z czytelników „Wiadomości Polskich” wprowadzony w błąd przez ich redaktora, interesuje się moimi poglądami na te sytuacje — odsyłam do artykułów, jakie zamieściłem na łamach „Free Europe” z dn. 18 czerwca, 30 lipca, 24 września i 3 grudnia 1943. W artykułach tych wskazałem jak trudno jest odpowiedziałnym politykom jugosłowiańskim sterować ku wodom demokracji i federacji, omijać Scyllę federalizmu w sowieckim sosie oraz Charubę rozpadu na dwa państwa, katolickie i prawosławne, ze sporem terytorjalnym o muzułmańską Bośnię.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI.

WYSTAWA MALARZY POLSKICH

Na zaproszenie londyńskiego Allied Circle członkowie Zawodowego Związku Artystów Plastyków Polskich w Wielkiej Brytanii wystawili swoje obrazy w saloonie Circle'u. Wystawa jest dostępna dla członków klubu i wprawyżonych gości.

Wystawa ma wyjątkowo wysoki poziom i jest pierwszą próbą pokazania naszego malarstwa w sposób, który nie ma charakteru propagandowego.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem. Udział w niej wzięli następujący malarze i rzeźbiarze: Dynaburska, Gotlib, Henelt, Kanelba, Konarska, Koper, Korn, Kossowski, Mars, Michałowski, Mikula, Natanson, Potworowski, Okolowicz, Ruszkowski, Szturm de Szturm, Topolski, Żuławski, Żyw.

ODCZYT GRABOWSKI

Dn. 10 lutego o godz. 6 popoł. odbędzie się w Ognisku Polskiem (45, Belgrave Square, S.W.1) drugi z cyklu zainaugurowanego przez Związek Dziennikarzy odczyt p.t. „Złudzenia i rzeczywistość: wojna, Europa, Polska”. Wygłosi go Zbigniew Grabowski.

Wstęp wolny.

TOLA KORIAN

będzie śpiewała pieśni polskie, angielskie, francuskie, amerykańskie, szkockie i czeskie we środe, dn. 2 lutego, o godz. 8.30 wiecz. w Allied Circle, 46 Green Street, W.1. Przy fortepianie Jan Śliwiński.

W poprzednim 6-stronicyowym numerze (203) „Wiadomości Polskich” (4 ilustracje): *Odette Keun*: Reflections of a European. — *J. A. Teslar*: Rozmowy z Janem. — *Ignacy Bahiński*: Ze wspomnień o dawnej Warszawie. Od strony kuchni. — *Zygmunt Nowakowski*: Nihil novi. — *Stanisław Stroński*: Leadership—Führung. — *Adam Pragier*: Rozbrojenie Niemiec. — Rzeczy polskie w książkach angielskich: Nastroje berlińskie. Wrażenia Stefana Zweiga. Hitler, Frank i Polska. Na froncie afrykańskim. Polacy w Persji. Kult Chopina. — *tz.*: Komunikacja lotnicza. — *stw.*: „Druga wyspa”. — *Miscellanea*. — *Korespondencja*. — *Zabór i gwalt*. — *The Polish News*. *Zbigniew Grabowski*: Peace or Another Munich? *Review of Reviews*. *Polish Exiles in Russia*. *Eva Parkes*: A Just Cause. *Falsified Picture*.

Prosimy czytelników „Wiadomości Polskich” o rozpowszechnianie wśród naszych brytyjskich przyjaciół tekstów angielskich, umieszczonych na str. 4 niniejszego numeru.

Nowotwarta
JADŁODAJNIA POLSKA
66, New Cavendish Street, London, W.1
(naprzeciw attaché polskiego)
zaprasza na paczkę karnawałową i farszkę
Smaczne ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE
Bufet obficie zawsze w polskie przekąski
Ceny umiarkowane

z lampart może zmieniać swą naturę? Niedawno widzieliśmy jak marszałek Stalin zezwolił na wybór patriarchy kościoła prawosławnego. W ubiegłym tygodniu Earl Bowder w Nowym Jorku, najwyraźniej działając na zlecenie Moskwy, zupełnie zmienił politykę partii komunistycznej. Prawdopodobnie nigdy jeszcze nie zaszła równie gruntowna wolta w jakiegokolwiek partii. Pan Bowder porzucił całkowicie koncepcję walki klas, poklepał amerykański system kapitalistyczny po ramieniu i oświadczył, że może on dać masom olbrzymie korzyści społeczne i poprawić ich położenie materialne”.

ZAMIAST ROSJAN I FINNÓW — WŁOSI I GRECY

W Londynie grana jest obecnie amerykańska sztuka „There Shall be No More Night” piosenki Roberta Sherwooda, osnuta na tle najeżdzu Finlandii przez Rosję. Jak podkreśla „New Statesman and Nation” z dn. 25 grudnia, odegrała ona doniosłą rolę w zwalczaniu wpływów izolacjonistycznych. Autor zmienił obecnie wszystkie nazwiska i nazwy miejscowości, zastępując Rosjan Włochami i przenosząc akcję do Grecji. Piosenka bez zmian przedobkami, sztuka pozostała do brzmienia. Krytyk „New Statesman’a” podkreśla: „Osoby są te same i dialog jest ten sam, ponieważ temat jest ten sam”.

Poirtorywany recenzent „Daily Worker’a” (numer z dn. 23 grudnia) twierdzi, że pierwsza wersja była „zjadliwie antysowiecka i że odegrała dużą rolę w kampanii na rzecz pomocy dla małej, biednej Finlandii”. „Cały świat zna dziś prawdę o faszystowskiej Finlandii i o „rzeźniku” Mannerheimie. Gdyby Robert Sherwood zadał sobie trud, widziabymy tę prawdę w latach 1939-1940”.

Dn. 18 stycznia minister wojny, Sir James Grigg, w odpowiedzi na interpelację posła D. N. Pritta, oświadczył, że w związku z koniecznością zachowania tajemnicy wojskowej rząd nie zgodzi się na mianowanie korespondenta wojennego pisma „Daily Worker”, które jest organem partii komunistycznej. W uzasadnieniu minister podkreśla, że „niektórzy członkowie i zwolennicy tej partii wykazywali się gotowi są poddać bezpieczeństwo państwa celom tej organizacji”.

ČESKOSLOVENSKÁ RESTAURACE
61 & 63, Edgware Road, Marble Arch, London, W.2
OBIADY I KOLACJE
Najlepsza czeska kuchnia
Wyszyk wina i piwa. Autobusy: 1, 6, 8, 15, 16, 60

POLKI ODWIEDZAJĄ SALON FRYZJERSKI
LUIGI, 46, Buckingham Palace Rd, S.W.1
Mówi się po angielsku, francusku, włosku i niemiecku
Prosimy o zapowiedź telefoniczną pod VICTORIA 9508

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI
Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worslip Street, E.C. 2; Published every Tuesday at 229/231, High Holborn, London, W.C. 1.